Rok II. WRZESIEŃ Nr 9.

DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

DODATEK DO „GOŚCIA RÓŻAŃCOWEGO".

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

Dwie drogi...

„A gdy się z niego naigrali, zwlekli zeń purpurę i oblekli go w szaty jego, i wywiedli go, aby go ukrzyżowali" (św. Mar. r. XV, w. 20)

Ukochani w Chrystusie Bracia i Siostry!

I. Pielgrzymi, przybywający do Ziemi Świętej, mają wśród najrozmaitszych pociech duchowych i tę, że mogą wśród gorących modłów iść tą drogą, jaką prowadzono na śmierć skazanego Zbawiciela i rozważać w świętem skupieniu te szczegóły Jego krwawej drogi, które On sam bolesnem krzyża dźwiganiem ustalił. My możemy to samo zrobić w naszych kościołach, odbywając stacje Męki Pańskiej względnie rozważając w Różańcu tajemnice bolesne. Przeszliśmy już w naszych naukach — zdradę Judasza i pojmanie Chrystusa, krwawe biczowanie i cierniem ukoronowanie — dziś pójdziemy za Panem bolejącym tą drogą, jaką kroczył On na Kalwarję...

Po ubiczowaniu i cierniem korowaniu Pana Jezusa, wyprowadzają Go krwawi tyrani na ulice, wkładają ciężkie brzemię Krzyża na zbolałe ramiona i wśród ogólnego śmiechu, szyderstw, przekleństw i bicia prowadzą za miasto — na Golgotę. Idzie pohańbiony, cały drżący, z sił zupełnie opadły Zbawiciel, Krwią Najśw. znacząc każdy krok tej bolesnej i strasznej drogi. Niema dłań litości, niema słowa wpółczucia — wszędzie nienawiść, przewrotność i zemsta... to też ściśnięty bólem ran zadanych i niewdzięcznością tych, dla których na ten świat przyszedł, słabnie, chwieje się i pada pod ciężarem krzyża, by zbity, skopany, ponownie wśród jeszcze większych szyderstw, podnieść się i iść na miejsce stracenia. Jezus idzie już ostatkiem swych sił, nie dojdzie na Kalwarję, skona w drodze i pozbawi motłochu krwawego widowiska, zmuszają więc Szymona z Cyreny, aby pomagał w niesieniu krzyża nie z litości, lecz z dzikiego wyrachowania, zobaczenia konającego, wśród mąk, na drzewie hańby największej — na krzyżu.

Na spotkanie swego Bolesnego Syna wybrała się Ukochana Matka — stoi Ona skamieniała i oczyma pełnemi łez chce Mu

okazać miłość Serca Matczynego i częściowe bodaj wynagrodzenie za wszystkie zniewagi i cierpienia — niestety, odepchnięto Ją z wzgardą i powleczono dalej na śmierć Ukochanie Jej i Skarb jedyny... Jakże boleśnie odczuł to, najtkliwszy z synów, Zbawiciel nasz Najdroższy? Wprawdzie wyszła gromadka tkliwszych niewiast z dziećmi na Jego spotkanie, pobożna Weronika Twarz Pańską z krwi i potu obtarła, ale jakże mało tych tkliwych serc, jak nieliczne osoby współczucie Mu okazały... Czyż nie powód to do większego jeszcze smutku i boleśniejszych cierpień Zbawcy naszego?

II. Niejeden z nas zapyta się zdziwiony — dlaczego Pan Jezus pozwolił się tak męczyć, dlaczego tę właśnie wybrał, a nie inną drogę? Jak ongiś uczniom, idącym do Emmaus, tak dziś wyjaśnia nam to sam Boski nasz Zbawiciel: „Izali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?“ (św. Łk. r. XXIV, w. 26). Tę drogę poprzez krzyż i Kalwarję wskazuje Chrystus nam również wszystkim, wołając donośnie: „A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien“ (św. Mat. r. X w. 38). Czemże tedy jest ta droga do Nieba, droga Chrystusowa?

To droga zaparcia się i całkowitego wyrzeczenia się. Czyż nie mówi o tem sam Zbawiciel: „Ojcze... nie to, co ja chcę, ale co ty“ (św. Mar. XIV w. 36), a na innem miejscu: „Lisy mają jamy, i ptaki niebieskie gniazda: a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił“ (św. Mat. r. VIII, w. 20). To zaparcie się i wyrzeczenie widzimy przez całe życie Chrystusa, a więc przy narodzeniu, w posłuszeństwie św. Józefowi i Najśw. Matce, w głoszeniu słowa Bożego, najwięcej zaś w owej bolesnej drodze na Kalwarję i śmierci krzyżowej.

To droga wzgardy i poniżenia. Przedstawia nam ją znowu sam Zbawiciel: „Przyszedł Syn człowieczy... i mówią. Oto człowiek obżerca i winożarłok, przyjaciel celników i grzeszników“ (św. Mat. XI, w. 19). „Skądże temu ta mądrość i cuda? Czyż nie jest ten synem rzemieślnika?“ (św. Mat. XIII, w. 55). Nie dość, że wzgardzono posłannictem Chrystusowem, nie dość, że obelżywie „synem cieśli“ Go zwano, że wszystkie cuda mocom Belzebuba przypisywano, na każdym kroku Go poniżano i wyśmiewano, wydano Go na haniebną śmieć na krzyżu, wśród zbrodniarzy pospolitych na śmierć Go prowadzono i nawet gdy konał, wyśmiano Imię Jego, jako wzgardę narodu całego...

To droga bezprzykładnych cierpień i zmagań się życiowych. Nędza i ubóstwo największe, prześladowania i przezwiska, nienawiść i ciągłe czyhanie na życie, krwawa droga na Kalwarję i śmierć najhaniebniejsza na krzyżu — oto droga Chrystusowa. Dość przeczytać uważnie niesprawiedliwy sąd u Piłata, dość wniknąć w owe straszne słowa: „Oto człowiek. .“, dość stanąć na chwilę w duchu pod krzyżem, aby się przekonać o nieskończonem wprost morzu cierpień, jakie przeszedł Boski nasz Zbawiciel.

To droga jednak posłuszeństwa woli Ojca Niebieskiego, to droga wytrwania aż do końca. Jezus nie narzeka, nie skarży się, ale wszystko przyjmuje z posłuszeństwa dla Ojca Niebieskiego i do ostatniej chwili swego skonu.

III. Pewien malarz przedstawił dwie drogi, jakiemi ludzkość zwykła kroczyć na tym świecie... Jedna wygodna i szeroka, wśród kwiecia i przyjemności, wiodła na szczyty góry, na której rozsiadł się pysznie czart, wabiący bryłą świecącą złota, na drodze tej panował ścisk olbrzymi i istne wyścigi, koniec jej jednak przepaść, druga wąska, skalista i pokryta cierniem i głogiem, a na końcu jej krzyż, a na nim rozpięty Zbawiciel świata, na tej drodze garstka kilku zaledwie osób podążała, aby przez krzyż wejść do krainy blasku i szczęścia wiecznego.

Jakże trafny i pełen prawdy obraz życia ludzkiego... Garstka zaledwie wybiera stromą, przykrą, wąską i cierniem doświadczeń pokrytą drogę Krzyża Chrystusowego, by przez zaparcie się, wzgardę, poniżenia trafić do Chrystusa, do Nieba, a większość, niestety, pcha się szeroką, pełną wygód, dogadzania i samobstwa drogą po zwodniczy blask szatański na wieczną duszy swej zgubę i zatracenie. Opowiadają o świątobliwej królowej hiszpańskiej Izabeli, że patrząc na podobny obraz, ze łzami w oczach zawołała: „Boże do której z tych gromad ludzi ja należę, którą drogą w życiu mojem kroczę?“ O gdyby niejeden z nas chwilę tylko zastanowił się nad drogą swego żywota, dotąd prowadzonego, to z pewnością jęknąćby musiał z przerażenia, że niestety szedł i szukał zawsze w swem życiu tylko przyjemności, wygody, rozkoszy, a stronił od tej drogi, jaką szedł jego Mistrz t. j. od cierpień, wzgardy, poniżenia, prześladowań.

Jedni z nas idą drogą dogadzania swemu ciału i namiętnościom — gonią za przyjemnościami zmysłowemi niczem motyl za coraz to nowym kwiatem — zasadą ich życia jest: „używaj świata, póki służą lata“, a kiedy tych nie stanie, są niepocie-

szeni, często nawet samobójstwem kończą mizerny swój żywot. Inni patrzą na ten świat, jakby na stałe, przytulne gniazdko, gdzie najmniej winno być przykrości, zawodów i cierpień, a najwięcej wygód, nieskrępowania się niczem i zażywnego, beztroskiego żywota — dla tych ziemia jest nie doliną wygnania lecz stałą ojczyzną i przeznaczeniem.

Są jeszcze inni i tych może najwięcej jest na świecie — mówią, że są dobrymi katolikami, spełniają praktyki pobożne, litują się nad cierpieniami i niedolą ludzką, ze łzami w oczach mówią i myślą o cierpieniach Boskiego naszego Zbawiciela, ale nie potrafią dźwigać własnego krzyża, własnych doświadczeń i cierpień. Tak długo w życiu Boga chwalą, służą Mu wiernie, jak długo spływają na nich same błogosławieństwa, powodzenia, radości, ale gdy tylko jakaś najdrobniejsza bodaj chmurka doświadczeń zasępi im czoła, stają się dziećmi rozkapryszonemi, a często nawet bluźniercami i wrogami Nieba.

Różańcowi czciciele Matki Najświętszej! Mamy do wyboru albo drogę, którą kroczył Chrystus i Jego Matka, a tą jest droga chętnego dźwigania przykrości i ciężarów naszych życiowych, albo drogę wygodną używania, uciech, przyjemności, a ta wiedzie na wieczne potępienie... Wybierajmy — albo za Chrystusem i Królową naszą, alba za szatanem na wieczne potępienie... Niejeden z nas może w zapomnieniu o celu swego żywota gonił bezwiednie za światowością i przyjemnościami, stroniąc od codziennych doświadczeń życiowych i przykrości, czas wejść w siebie i zawrócić bezzwłocznie na drogę Chrystusową. W Ameryce umiera starzec Indjanin, misjonarz mówi mu o Chrystusie, Jego cierpieniach, a na zakończenie ukazuje mu krzyż, a wtedy ów Indjanin, który pierwszy raz słyszał o Chrystusie, w te odezwał się słowa: „O mój kochany Jezu, jakże mi przykro, że Cię tak późno poznałem. O gdybym Cię był wcześniej poznał, jakżebym Cię był kochał“.

I my tak dziś wołajmy, rozważając drogi naszego żywota: „przykro mi, że Cię tak późno poznałem“ Jezu najukochańszy, naucz nas przez przykład Twej Matki iść drogą, jakąś sam kroczył w tem życiu. Amen.

Ks. dr. S. W.

„Duszpasterstwo Różańcowe” ukazuje się raz na miesiąc przy „Gościu Różańcowym“ jako płatny dodatek. Zamawiać można kartą pocztową: Administracja „Gościa Różańcowego“, Kielce, ul. 3-go Maja 2, lub wpłacając prenumeratę czekiem P. K. O. Nr 61.066 (ks. J. Kornobis, Kielce).

Roczna prenumerata 2 złote 50 groszy. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Odbito w Drukarni „Jedność“ w Kielcach.